

ŻYCIE KRZYSZTOFA MAŁA GARŚĆ

Oto jest życia mała garść
Pochyl się nad nią... oceń... patrz!
Czy jest tak jak człowiek chciał?
Czy ktoś inny z niej, do syta, brał.
Czy ktoś inny z niej, do syta, radość brał?

Krawczyka, lecz nie są one pocieszeniem ani dla bliskich artysty, ani dla tysięcy fanów. Ciepło i życiowość emanowały od Krzysztofa zarówno podczas koncertów, kiedy podchodził do publiczności, witał się z ludźmi, dowcipkował, jak też i po występie, gdy, mimo zmęczenia, chętnie wpisywał dedykację, przystawał do wspólnych zdjęć, prowadził rozmowy... Niejednokrotnie miałem okazję się z nim spotkać, bo Krzysztof zawsze znajdował chwilę czy to na rozmowy dla czytelników „Czasu”, czy na krótką, zupełnie prywatną, wymianę zdań.

Był artystą wybitnym i nietuzinkowym, mającym w swoim repertuarze piękne, melodyjne przeboje, ale i utwory bardziej rockowe, piosenki dla dzieci, spokojne ballady, kołedy i psalmy, a do tego największe światowe hity śpiewane po angielsku, niemiecku i oczywiście po polsku. Nagrał ponad sto płyt, z których wiele zdobyło miano złotej lub platynowej. Przejechał pół Europy i Stany Zjednoczone, nagrywając nawet w Nashville. Zawsze jed-

Tak zwracał się do nas Krzysztof Krawczyk w jednym ze swych przebojów. 5 kwietnia ta jego „życia mała garść” rozspalała się, uleciała... Ale każdy, kto go choć trochę znał, słyszał o jego wylotach i upadkach, kto słuchał jego piosenek lub miał szczęście spotkać go na swej drodze, przynają, że odszedł nie tylko znakomity piosenkarz, ale nade wszystko człowiek dobrego serca.

Moja fascynacja Krawczykiem zaczęła się w połowie lat 70., z chwilą, gdy po raz pierwszy usłyszałem „Rysunek na szkle”. Krzysztof jest nie tylko wykonawcą tego przeboju, ale i jego kompozytorem (słowa

napiisał Janusz Kondratowicz). Na tym rysunku nie ma już Krzysztofa - odszedł od nas w drugi dzień świąt wielkanocnych. Trzy dni wcześniej wrócił ze szpitala - cieszył się z powrotu do zdrowia po przebytej chorobie covidowej, z powrotu do domu, do ukochanej żony Ewy. Los jednak zdecydował inaczej...

- To, co dał nam świat, nie-spodzianie zabrał los - można by przywołać tu słowa innego przeboju



2004 rok.

tułowanej „Z serca - do serc wielu” („CZO” 42 - 24.11.1995 r.):
- To był szczególnie wieczór. Sala kina „Piast” wypełniona po brzegi. Chwile oczekiwania... i wreszcie nadchodzi ten moment. Gasną światła, a na scenie, witany gorącymi brawami, pojawia się Krzysztof Krawczyk. Występ rozpoczyna swym ostatnim przebojem „Wszystko z czasem się zmienia”. Następnie serdecznie wita zebraną publiczność, o redakcji „Czasu Ostrzeszowskiego” także nie zapominającej...



1998 rok - Krzysztof Krawczyk z autorem artykułu.

Trzy lata później miałem okazję spotkać Krzysztofa na koncercie w Kępnie. Po nim, siedząc w opustoszałej sali, przeprowadziliśmy dłuższą rozmowę („CZO” 51 - 25.12.1998 r.). Na koniec padło pytanie o to, co w życiu jest najważniejsze?

- Na pewno jest kilka ważnych rzeczy. Ale najważniejsze jest to, aby człowiek mógł po śmierci znaleźć się w gronie tych wymarzonych osób, które chciałby zobaczyć, żeby to okazało się realne. Nie waham się, gdyż nie chcę myśleć, że pozostanie po mnie kupka popiołu i parę złotych czy platynowych płyt. To nie jest dla mnie żadna perspektywa. A chodząc już tak „po ziemi”, to rodzina jest dla mnie najważniejsza.

Również w roku 40-lecia pracy artystycznej K. Krawczyk zawiątał do Ostrzeszowa. Pisaliśmy wówczas („CZO” 18 - 24.04.2004 r.):

- Czerdziesty rok na estradzie - duży głos, wielkie przeboje, ale też ciągłe poszukiwania nowych stylów, artystycznych wyrazów. Krawczykowi nie wystarczają hity sprzed lat. Z gronem młodych twórców wciąż lansuje nowe, wciąż na topie, wciąż the best!

Zaś w rozmowie z Krzysztofem padło pytanie, czy rzeczywiście niczego nie żałuje, bo śpiewa o tym w piosence „Chciałem być”. W odpowiedzi usłyszeliśmy:
- Nie ma tak dobrze w życiu (...). Muszę przyznać, że wielu spraw żałuję - chyba najbardziej tego, że nie udało mi się już z pierwszym razem mieć tej jednej żony od początku do końca. Bo później zawsze jakaś rysa pozostaje, że jednak nie umiałem być człowiekiem, dla którego wierność jest najważniejsza. Mogłbym też żałować innych zdarzeń. Gdybym wiedział, nie wsiadłbym do tego samochodu, uniknąłbym wypadku - nie leżałbym pół roku w szpitalu, gdybym był wyspany, zapiał pasy... Zawsze zdarza się różne rzeczy, których później człowiek żałuje, ale jak mówią nasi bracia Cześci - to se ne wrati.

Mimo to Krzysztof chętnie wracał do wspomnień. Mówił o swych sukcesach i porażkach, o wylotach, upadkach, a nawet tragediach. Zawsze też podkreślał, że to wiara, do której, z pomocą Ewy, po latach powrócił, jest w chwilach trudnych jego ucieczką.

W 2009 r. Krzysztof po raz kolejny sprawił, że zappełniła się sala kineoteatru, dając ostrzeszowianom sto minut pysznej zabawy („CZO” 13 - 25.03.2009 r.):
- Ponownie zawiątał do Ostrzeszowa, by jak zawsze oczarować swym śpiewem zebraną publiczność (...). Ciepła atmosfera, jaka wytworzyła się między sceną a widownią, spowodowała, że sto minut koncertu przepłynęło naczynym wręcz potokiem. Piosenką „Ostatni raz zatańczysz ze mną” Krzysztof Krawczyk

chciał zakończyć swój występ, ale nic z tego - bez bisów się nie obyło. Ostatecznie artysta pożegnał się z widownią pieśnią „Abba - Ojczy”, ukochaną tak, jak sam Jan Paweł II i bliską mu, jak ostrzeszowska publiczność, do której piosenkarz obiecał znowu przyjechać.

Słowa dotrzywał - 19 czerwca 2011 r. Krzysztof wystąpił na zakończenie Dni Ziemi Ostrzeszowskiej. Śpiewał wówczas dla kilkutyśycznej, rozbawionej publiczności.

W relacji z imprezy czytamy m.in.:

- Tegoroczne DNI tętniły żwawym rytmem, a wybiłała go muzyka. Szeroki był wachlarz muzycznych dźwięków - od wokalnych popisów ostrzeszowskiej młodzieży z grupy „JOY”, po występ samego Krzysztofa KRAWCZYKA, będącego bez wątpienia najjaśniejszą świecą gwiazdą tegorocznej imprezy. Krzysztof nie zawiodł publiczności. Swoje największe, stare przeboje zręcznie przepłótł tymi z ostatniej dekady, dzięki czemu powstała mieszanka pełna ekspresji i humoru. Obok „Rysunku na szkle” czy „Parostatk” mieliśmy hity najnowsze, jak „Mój przyjacielu” lub „Chciałem być”. Sukcesem Krawczyka jest bez wątpienia znalezienie klucza do serc młodych słuchaczy, nie tracąc przy tym swoich dawnych, już leciwych fanów. Byłem świadkiem, jak grupa gimnazjalistów świetnie bawiących się podczas koncertu, śpiewała każdy przebieg Krzysztofa - i te z ostatnich lat, i te powstałe grubo przed ich narodzinami. Swój występ artysta zwieńczył zaśpiewaniem pieśni „Abba - Ojczy”, w czym wydatnie pomagały mu tłumy uczestników koncertu. To był mocny akcent na zakończenie tegorocznych Dni Ziemi Ostrzeszowskiej...

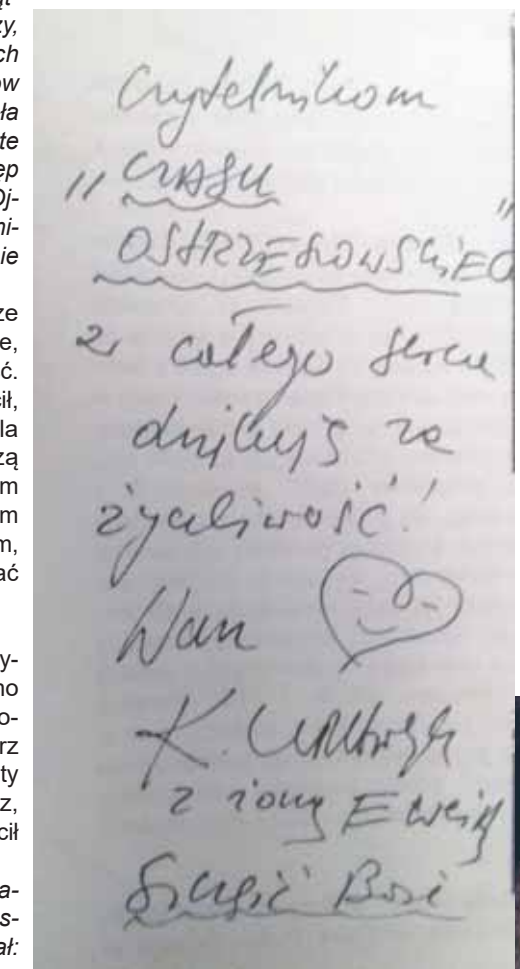
W ostatniej dekadzie, z powodu kłopotów ze zdrowiem, artysta już rzadziej pojawiał się na scenie, choć tam, gdzie występował, wciąż porwał publiczność. Niestety, w Ostrzeszowie Krzysztof już nie zagościł, więc tamten koncert sprzed dziesięciu lat był dla mnie, i pewnie dla wielu z nas, ostatnim „twarzą w twarz” spotkaniem z Krawczykiem. Ale i tak jestem wdzięczny losowi, że na drodze swego życia mogłem spotkać Krzysztofa, choć kilka razy widzieć się z nim, porozmawiać, pogratulować występu, podziękować za piękne piosenki...

W minioną sobotę, 10 kwietnia, odbyły się uroczystości pogrzebowe Krzysztofa Krawczyka. W samo południe w archikatedrze łódzkiej odprowadzona została msza św., której przewodniczył abp Grzegorz Rys. Wzruszające kazanie poświęcone życiu artysty wygłosił przyjaciel piosenkarza, bp Antoni Długosz, wplatając w nie cytaty z piosenek Krzysztofa. Zwrócił się także do żony artysty:
- Dzisiaj płacę razem z Ewą, która zdała egzamin z miłości do męża. Była dla niego całym westchnieniem i za każdym razem to dla niej śpiewał:

„Bo jesteś ty, zaczynasz ze mną dzień, bo jesteś wciąż, gdy zaczyna się noc. Ja wszystko mam, cóż więcej mógłbym chcieć, bo jesteś ty i zawsze tu bądź”. Ewuniu, dzisiaj to twoja droga krzyżowa, ale pamiętaj, że na tej twojej Golgotcie, choć z boku - jesteśmy z tobą. Dziś Krzysztof dziękuje ci za tę wspólną życiową podróż, która od chwili poznania w Chicago trwała aż 39 lat - mówił biskup Długosz.

W uroczystościach pogrzebowych uczestniczył wicepremier i minister kultury Piotr Gliński, przeczytany został też list od prezydenta Andrzeja Dudy. Prezydent podkreślił w nim, że artysta swoim życiem i twórczością łączył Polaków.

Krzysztof Krawczyk pochowany został na cmentarzu w Grotnikach, bowiem od wielu lat państwo Krawczykowie mieszkali w tej małej miejscowości, położonej niedaleko Łodzi. Tłumy mieszkańców, ale również liczni fani z całej Polski, uczestniczyli w tej ostatniej drodze Krzysztofa.



2009 rok.

Niespełna rok temu Krzysztof Krawczyk nagrał swoją ostatnią płytę, zatytułowaną „Horyzont”. Można ją uznać za muzyczne pożegnanie ze swymi przyjaciółmi i wierną publicznością:

Horyzont wzywa za swój brzeg
Do niego ciągle podążamy
Jedyna droga, jeden cel
Idziemy wciąż i wciąż czekamy

Krzysztof już przekroczył ten horyzont, z pełnym bagażem artystycznych dokonań i dobrych uczynków. Tej małej garści swojego życia na pewno nie roztrwonili.

K. Juszczyk



2011 rok - Krzysztof ze swoją Ewą.

OSTRZESZOWSKI STRAŻAK PEŁNI SŁUŻBĘ W SZPITALU COVIDOWYM W POZNANIU

Okolo 190 strażaków pełniących służbę w Państwowej Straży Pożarnej w Wielkopolsce ma wykształcenie ratownika medycznego.

Obecnie każda osoba, posiadająca takie kwalifikacje, jest bardzo przydatna w walce z koronawirusem. Dlatego też Komendant Główny, po konsultacji z Ministerstwem Zdrowia, podjął decyzję o wsparciu szpitali covidowych przez strażaków, posiadających zawód ratownika medycznego.

Okolo 30 strażaków z całej Wielkopolski zostało oddelegowanych do pracy w szpitalu tymczasowym na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Zapotrzebowanie takie wysłano do komend miejskich oraz Powiatowych Państwowych Straży Pożarnych z województwa wielkopolskiego. Ratownicy medyczni zadeklarowali, czy będą mogli pełnić dyżury w szpitalach covidowych, a tym samym wesprzeć działania służby medycznej. Ponieważ posiadają wiedzę w zakresie ratownictwa medycznego i taki kierunek studiów ukończyłem, dlatego zadeklarowałem to doświadczenie.

Na podstawie decyzji wojewody wielkopolskiego - Michała Zielińskiego, zostałem oddelegowany do pracy w Tymczasowym Szpitalu Covidowym na Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Przyjeżdżając do szpitala, tak naprawdę nie wiedziałem, jakie obowiązki i zadania zostaną mi powierzone. Zostałem przydzielony do pracy na oddziale intensywnej opieki medycznej. Jest to oddział, na którym przebywają pacjenci w najcięższym stanie, wymagający opieki i obserwacji przez 24 godziny na dobę. Do moich obowiązków należy właśnie dbanie o takiego pacjenta i dostarczenie mu wszystkiego, czego potrzebuje. Odbyma się tam także dużo zabiegów specjalistycznych, przy których trzeba zachować zimną krew, ale myślę, że doświadczeni strażacy dobrze sobie z tym radzą.

Zanim wejdziemy na oddział, musimy odpowiednio przygotować się do pracy. W specjalnym pomieszczeniu pobieramy rzeczy

ochrony osobistej - odpowiednie ubranie, obuwie ochronne, czepek, maseczka filtrująca, przyłbica oraz co najmniej dwie pary rękawiczek. Zabezpiecza nas to bezpośrednio przed różnego rodzaju bakteriami. Kiedy jesteśmy przygotowani, możemy wejść bezpiecznie na oddział, na którym pracujemy przez trzy godziny. Praca w takim ubraniu jest bardzo trudna i wyczerpująca ze względu na brak dopływu tlenu do ciała, podwyższona jest także temperatura.

Po wyjściu ze strefy brudnej mamy specjalną procedurę pozbycia się ubrania, w którym przebywaaliśmy na oddziale. Następnie przysinic i jesteśmy gotowi, aby przez trzy godziny przerwy zbierać siły, po czym znowu musimy wejść do strefy brudnej. Jednak nawet w czasie przerwy musimy być w gotowości, by w każdym momencie wejść na oddział, zdarzają się bowiem sytuacje, które wymagają natychmiastowej interwencji.

Staram się nie przywiązywać do najcięższych zdarzeń, które mają miejsce na oddziale. Po prostu robię to, co do mnie należy, tak jak każdy z pracujących tam medyków. Jednak będąc blisko tego wszystkiego, widzę, że COVID-19 zabiera nam życie i zdrowie. To wirus, którego nie można lekceważyć. Jedni przechodzą go lżej, ale innych wirus nie oszczędza i wyrządza katastrofalne szkody.

Przyznaję szczerze, że sam miałem mieszane odczucia i do końca nie zdawałem sobie sprawy, jak może być groźny. Na terenie całego szpitala przebywają setki chorych, a takich szpitali są dziesiątki.

Chciałbym zaapelować do Państwa o zachowanie ostrożności i bezpieczeństwa, o dbanie o siebie, o swoją odporność, o dezynfekcję. Proszę mi wierzyć, że będąc tam i widząc, co się dzieje, mam zupełnie inne spojrzenie na obecną sytuację i zapewniam, że każdy, kto ma wątpliwości co do istnienia covidu, po wizycie w szpitalu zmieniłyby zdanie.

Życzę Państwu zdrowia, bo ono jest najważniejsze. mł. ogn. Radosław Gatkowski

OFIAROM KATYNIA, SMOLEŃSKA I GOLGOTY WSCHODU



10 kwietnia minęły koleje, bolesne dla Polaków rocznice - 81. rocznica zbrodni katyńskiej i 11. rocznica katastrofy smoleńskiej. Czasy mamy covidowe i rocznicowych uroczystości się nie organizuje lub są one bardzo

symboliczne, ale mieszkańcy ziemi ostrzeszowskiej tak całkiem nie zapomnieli o tych tragicznych datach. Przed pomnikiem „Golgoty Wschodu” przy ostrzeszowskiej farze, zapłonęło kilka zniczy, a przedstawiciele organizacji

patriotycznych złożyli wieniec z biało-czerwonnych róż. Na szarfach napisy: **Dobry Jezu, a nasz Panie - daj wieczne spocynkanie - Ofiarom Zbrodni Katyńskiej**

- **Ofiarom Golgoty Wschodu - Ofiarom Katastrofy Smoleńskiej** W intencji wszystkich ofiar została też w kościele farnym odprawiona msza św.
K.J.

Pomysły na kuchnie
DASZCZYK
Salon pokazowy - Myje 6
62 730 02 26
Centrum Medyczne ALERGO-MEDICA
dr n. med. Ewa Duczmal
Specjalista alergolog
Specjalista pediatra
ul. Wieluńska 1B
63-500 Ostrzeszów
Rejestracja: 62 720 33 80/81
665 33 60 50
www.alergomedica.pl